

Wszystko otrzymać

W języku misteriów chrześcijańskiej nauki o uwolnieniu już na początku Ewangelii przedstawiono nam jedno z najbardziej fundamentalnych wymagań, jakie stawia przed nami ścieżka transfigurystyczna. Zostało ono ukazane za pomocą historii ściecia Jana.

Jan Chrzyciel jest człowiekiem, który całym swoim życiem świadczy o istnieniu Chrystusa. Jest człowiekiem wiedzącym, który swoimi czynami wyznaje i dowodzi tego, że Bóg – będący Światłem – jest wszechobecny, i że poprzez swoje Światło jest w samym człowieku. Ten, kto to wie, wie również, że jako stworzenie powołany jest do tego, aby to znajdujące się w nim Światło, płomienną myśl Boga, doprowadzić do objawienia. Zawiera się w tym to, że stworzenie całkowicie porzuca swoje naturalne „ja”.

W procesie samopoświęcenia i objawienia ściecie głowy stanowi nieodzowną fazę. Ewangeliczna opowieść dobitnie przedstawia nam sposób i cel endury. Nikt z tych, którzy rzeczywiście pragną iść za wezwaniem Światła, nikt z tych, którzy tęsknią za odkryciem swego właściwego powołania życiowego, nie może przejść obok tej prawdy obojętnie. Bez wprowadzenia endury w czyn nie ma mowy o prawdziwym uczniostwie, bez niej bowiem zajmowanie się Powszechną Nauką stanie się zwykłą stratą czasu.

Przyjrzyjmy się zatem naszej głowie! W Szkole Duchowej dowiadujemy się, że głowa reprezentuje myślenie, pamięć, świadomość rozumową, które rozwinęły się w czasie epoki Ziemi. Z ich pomocą człowiek miał w pełnej dobrowolności i samoświadomości, jako wolna istota, połączyć się z promieniującymi myślami Boga, z monadycznym płomiennym jądrowym mikrokosmosu. Jednakże rozwój świadomości „ja” oraz samoświadomości ziemskiego człowieka powoduje różnorodne skutki, które mogą bardzo zaszkodzić jego pierwotnej misji.

Ponownie spójrzmy na głowę człowieka. Ma ona kształt opancerzonej bardzo mocnymi kośćmi kuli, w której niepodzielnie króluje „ja”. To „ja” posłu-

guje się organizmem mentalnym tak skomplikowanym i złożonym, a jednocześnie tak genialnie zorganizowanym, że absolutnie niemożliwe jest, aby go szczegółowo poznać i przeniknąć. Zdolność rozpoznawania siebie samego, nazywania i doświadczania siebie jako „ja”, powoduje, że człowiek uważa się za istotę oddzieloną od wszystkiego oraz od innych ludzi.

Gdy człowiek w końcu przeżyje głębię swego materialnego objawienia w epoce Ziemi, odczuje totalną izolację swego jaźni. Izolację tę powoduje właśnie samoświadomość naturalnej istoty. Poczucie oddzielenia przyczynia się do kształtowania materialnej świadomości „ja”, a nasze codzienne życie i kontakty z bliźnimi pozwalają nam tego w pełni doświadczać. Izolacja zawsze wiąże się z odosobnieniem, oddzieleniem i rozdwojeniem, jeżeli bowiem chcemy coś odizolować, to musimy uwolnić to z jego powiązań, oddzielić, unieruchomić i zamknąć.

Podobnie dzieje się z naszym sposobem myślenia: coś, co zostało odizolowane, zasklepione w czasce, dąży do zawężania, rozgraniczania i rozdzielania naszej świadomości, bowiem ma tendencję do ciągłego ustalania i porządkowania, nie może pracować inaczej, jak tylko kontynuując tę izolację i potęgując ją. Zawsze gdy myślimy, tworzymy tylko niepełny obraz czegoś. W związku z tym, obserwując działalność naszego mózgu, w efekcie rozdwojenia na podmiot i przedmiot obserwacji, możemy mówić o ograniczonej aktywności mentalnej. Dlatego też rozum nie może doświadczyć jedności. Mózg potrafi budować konstrukcje myślowe, nie prowadzi to jednak do postrzegania jedności, ale raczej do rozdzielania obrazu świata na elementy. Słusznie mawia się, że ziemskie myślenie działa jak ostry

– wszystko oddać

nóż, gdyż wszystko analizując, rozcina, rozdrabnia, szufladkuje i ocenia.

Umysł wszystko utrwała w obrazach. Rzeczywistość pojmujemy tak, jak została spostrzeżona i zapamiętana w naszej odizolowanej kuli czyli głowie. Nie powinniśmy zatem porównywać naszych myślowych efektów. Zapewne już nieraz dokonaliśmy zdumiewającego odkrycia, że to, co mówimy, inni rozumieją zupełnie inaczej niż my, że jedną i tą samą rzecz możemy jednocześnie widzieć zupełnie odmiennie niż pozostali, co może wywołać uczucie kompletnej bezradności. To wzajemne niezrozumienie powstaje na skutek izolacji naszego „ja”. Taką cenę płacimy za istnienie „ja” tej natury. Tak więc istniejemy jako ziemscy ludzie, produkty mentalnego rozdzielania, wzajemnie zwalczając się, nie rozumiejąc, wzajemnie krytykując i potępiając, w wyniku różnic mentalnych. Ponieważ świadomość mózgową całej ludzkiej populacji osiągnęła obecnie pewien punkt szczytowy, niebezpieczeństwo całkowitego rozpadu jest większe niż kiedykolwiek przedtem. Jednak zadanie ludzkości musi zostać zrealizowane, w wyniku czego ziemski człowiek musi osiągnąć stan stopienia się z boskim płomieniem, z którym łączy go pochodzenie. Aby tego dokonać trzeba „ściąć głowę”. Nie chodzi tu o wyrażenie, którym można popisać się w gronie osób wykształconych, ale którego używa się w kręgach tych, którzy nazywają siebie transfigurystami. Brzmi to może surowo i stanowczo. Zapewne tak. Jednak to jest tylko brzmienie słów, a nie rzeczywistość praktyka, endura, codzienne umieranie, o które właśnie chodzi.

Tu rozum stawia pytanie: gdzie znajduje się logiczny sens takiego rozwoju?

Najpierw powołana zostaje do istnienia świadomość mózgową, po to by przeprowadzić człowieka od świadomego działania „ja” do całkowitego połączenia z monadą. Następnie świadomość mózgową musi zostać unicestwiona przez „ścięcie głowy”. Właśnie w tym unicestwieniu kryje się cała tajem-

nica, w sposobie, w jakim ma się ono dokonać. Ponieważ polega to na czymś zupełnie innym, niż zwykle zanikanie, możliwe w dialektycznej naturze. Przeczytajmy, co na temat tego procesu, cudownego „ścięcia głowy” napisał Jacob Böhme w swej książce *O życiu ponadzmysłowym*:

„Uczeń rzekł do mistrza: Jak mam dotrzeć do życia ponadzmysłowego, abym mógł oglądać Boga i słyszeć Go mówiącego?”

Mistrz: Jeżeli możesz przez chwilę wytrwać w tym, gdzie nie mieszka żadne stworzenie, usłyszysz, co Bóg mówi.

Uczeń: Czy to jest blisko czy daleko?

Mistrz: To jest w tobie. Jeżeli potrafisz choćby tylko przez jedną godzinę wyciszyć całą wolę i myślenie, usłyszysz niewymawialne słowa Boga.

Uczeń: Jak mogę słyszeć, kiedy moje myślenie i wola są wyciszone?

Mistrz: Jeżeli myślenie i wola twojej osobowości zamilkną, wówczas objawi się w tobie wieczne słyszenie, widzenie i mowa, a Bóg usłyszysz i zobaczy przez ciebie. Twoje własne słyszenie, pragnienie, myślenie i widzenie przeszkadzają ci w widzeniu i słyszeniu Boga.

Uczeń: Przy pomocy czego będę Boga słyszał i widział, skoro On stoi ponad naturą i stworzeniem?

Mistrz: Jeżeli jesteś cichy, to jesteś tym, czym był Bóg, zanim powstała natura i stworzenie, i z czego On stworzył ciebie jako istotę naturalną. Potem będziesz słyszał i widział przy pomocy tego, czym Bóg widział i słyszał w tobie, zanim pojawiły się samowola, własne widzenie i słyszenie. Przekaż swoją wolę całkowicie Bogu! Nie czyn tego, do czego nakłania cię twoja wola! Poddaj się krzyżowi naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Jeżeli to



uczynisz, przemówi w tobie Bóg i skieruje twoją wolę Jemu poświęconą ku ponadzmysłowej głębi. Wtedy usłyszysz, co Pan w tobie mówi.”

Kiedy mówimy o świadomości mózgu, to mamy na myśli to, że ziemski człowiek poprzez swoją aktywność mózgową doświadcza samego siebie jako istoty naturalnej, jako „ja”. Ale ta naturalna świadomość osobowości powstaje i składa się ze świadomości wszystkich komórek naszego ciała. Każda bowiem komórka posiada otaczającą ją i przenikającą pole auryczne, czyli określone, zwierzęce promieniowanie świadomości. Wszystkie te eteryczne promieniowania komórek wpływają do mózgu oraz opływają go dookoła i w ten sposób tworzą świadomość mózgową.

Wyjątek stanowią tu komórki serca, które nie podlegają temu procesowi. Nie współuczestniczą one w budowie całościowej zwierzęcej świadomości człowieka osobowościowego. Mądrość Boga jest naprawdę niezgłębiona! Sercu człowieka z góry przeznaczono zupełnie inne zadanie do wypełnienia. Już u zarania istnienia ziemskiego człowieka serce zostało wybrane do tego, aby kiedyś stać się siedzibą znajdującego się w mikrokosmosie duchowego słońca, płomienia monady, promieniowania jądrowego. Serce posiada siedem komór, które mają połączenie z siedmioma komorami mózgowymi. Jest więc ono w swej najgłębszej istocie organem mózgowym, organem świadomości, stworzonym po to, aby siedmiokrotny ogień wewnętrznego źródła monadycznego płomienia przejawiać i emitować do całej istoty człowieka.

Mistrz daje więc wskazówkę: *Wznies się tam, gdzie nie ma żadnego stworzenia. A na pytanie, gdzie znajduje się to „tam”, blisko czy daleko, odpowiada: Jest w tobie!* To w nas znajduje się miejsce, gdzie nie ma żadnego stworzenia, żadnej formy, żadnej postaci, żadnej przestrzeni. Głęboko w nas mieści się nasza najgłębsza wewnętrzna Jaźń, Nieskończony, Wieczny, Absolutny. Jest On płomieniem nieprzemijającego, doskonałego Bytu, jest wszechobecnym, boskim Ogniem, powszechnym Światłem.

Serce o tym wie, gdyż zostało obdarzone łaską

sposobu spoglądania w niezmierzone głębie najwyższego Bytu. Od samego początku przeznaczono je do tego, by odbijało promieniujące z tej głębi Światło Chrystusa. Serce to swoisty organ świadomości. Dostępne dla nieskończoności, stanowi pomost między wiecznością i przemijalnością, między monadą i ziemskim człowiekiem. W głębi serca o tym wiemy, o niezmiennym istnieniu wieczności. A czy istnieje wiedza pewniejsza niż ta o istnieniu wieczności? Czas, przestrzeń i różnorodność zjawisk, cała ta niewyobrażalna wielość rzeczy ograniczonych stanowi w tym życiu większą tajemnicę, niż wewnętrzna wiedza o wiecznym Bycie, który nie ma ani początku, ani końca.

Wyznajmy to sami przed sobą: ta Wiedza znajduje się w nas, teraz, w każdej sekundzie, w każdym momencie naszego życia! Zanurmy się w tę głębię. Przebadajmy w pełnym oddaniu tę tajemną wiedzę serca. Porzućmy zwątpienie i przebiegłość myślenia. Nigdy więcej nie przeceniajmy ostrych jak nóż, analitycznych zdolności naszego umysłu! Porzućmy niekończącą się projekcję mentalnych obrazów i wyobrażeń! Skończmy z dzieleniem, rozszczepianiem, potępianiem, ustalaniem i zatrzymywaniem! *Nadstaw uszu na słowa z moich ust*, jak mówi Pan. Skłaniajmy w ten sposób naszą świadomość rozumową ku wewnętrznej wiedzy, która ma swoje podłoże w sercu.

Wówczas odkryjemy, że nic nie jest tak pewne, jak istnienie Wieczności, nic nie jest tak pewne, jak istnienie Nieskończoności, Absolutu! A wgląd ten przeniknie człowieka jak błyskawica. Czy przyglądaliście się kiedyś błyskawicy? Klasyczni Różokrzyżowcy mówili: *Ucz się czytać w księdze natury. Ucz się rozumieć zjawiska natury jako podobieństwa rozwoju wydarzeń w Boskiej Naturze.* Kto bowiem potrafi oglądać naturę bez *szkiełka i oka*, ten będzie umiał rozpoznać boskie sprawy. Błyskawica jest spontanicznym, ognistym, elektrycznym wyładowaniem, tak niezmiernie szybkim, że da się powiedzieć, iż nie ma ona przeszłości, przyszłości, żadnej historii ani czasu. Jest czymś nagłym, jest terażniejszością! Teraźniejszością jako wyładowanie siły, a zatem terażniejszością o charakterze przemi-



jającym. Jeśli jednak potraktujemy ją jako analogię, to będziemy w stanie patrzeć na Wieczność, na powszechne Światło jak na błyskawicę, jak na spontaniczne wyładowanie siły bez początku, końca i czasu, na absolutną terażniejszość, tym razem jednak wieczną terażniejszość, wieczną, nieprzemijającą błyskawicę; wszystko-we-wszystkim!

Analogicznie możemy dostrzec powiązanie między błyskawicą i wężem. W Powszechnej Nauce mianem *ognistych węży* określa się istoty z odrodzoną duszą związaną z Duchem oraz siły i istności, które żyją wiecznie w boskim ładzie. Serce zostało przeznaczone do tego, by być zwierciadłem, znajdującym się w nas, monadycznego płomienia, wiecznego Światła Boga, potężnej boskiej Kundalini. Kundalini znaczy *ognisty wąż* i stanowi nieprzemijający aspekt błyskawicy jako symbolu Pierwotnego Światła. Dlatego też mówimy, że prawdziwe zrozumienie istnienia wieczności może nas przeniknąć jak błyskawica, błyskawica rzeczywistości, wewnętrznej wiedzy!

Jeżeli skłonimy naszą świadomość rozumową ku źródłu wewnętrznej wiedzy, jeżeli posłuchamy jej bez wewnętrznych zastrzeżeń i zahamowań, jeżeli – jak mówi Jacob Böhme – doprowadzimy nasze myślenie i wolę do takiej ciszy, w której nie ma już żadnego stwarzania, czyli do najgłębszej świadomości naszego serca i jeżeli wytrwamy w samooddaniu się Temu, który był przed nami i który będzie po nas, to stopniowo uwalniać się będzie kundalini serca, a jej ognista moc będzie się jednoczyć ze świadomością ucznia, który przeżywa swoją codzienną endurę.

Świadomość mózgową jest szczytowym punktem strumienia świadomości ziemskiego człowieka. Strumień ten określany bywa również jako ogień węzowy.

Sięga on od splotu krzyżowego (plexus sacralis) aż do czubka głowy. W prawdziwej endurze dokonuje się cudowny proces zjednoczenia: Kundalini serca, ten boski Ogień Węzowy łączy się z ogniem węzo-

wym człowieka osobowościowego. W tym zjednoczeniu ogień węzowy śmiertelnego człowieka doświadcza totalnej transformacji. Ziemiński człowiek powoli jednoczy się z opanowującym go promieniowaniem jądrowym mikrokosmosu. Doniosła misja gigantycznej podróży przez materię wkracza w pierwszą fazę wypełnienia.

NOWA POSTAĆ DUSZY

Przepowiednia staje się rzeczywistością. Plan przestaje być wizją przyszłości, a urzeczywistnia się w naszym życiu.

Dzięki zjednoczeniu się obu ogni, ziemskiego i niebiańskiego, gdy ziemski ogień węzowy przemienia się, w całkowitym samopoświęceniu, w ogień niebiański, powstaje nowe uduchowanie, nowa postać duszy. Powoli, ale pewnie, wieczna dusza zajmuje miejsce starej postaci duszy. W ten sposób zdobywa głowę i tam przygotowuje miejsce dla zapalenia nowej świadomości, powstałej z połączenia odrodzonej duszy z Duchem. Wówczas ścięcie głowy starego człowieka staje się faktem!

O tym, który poświęca swoje życie dla Chrystusa, powiedziano: *Ten jest największy na Ziemi, a jednak najmniejszy w niebie jest większy aniżeli on*. Doprawdy, jest on największy na Ziemi, ponieważ podjął misję, która leży u podstaw jego istnienia jako ziemskiej istoty. Wszedł w fazę wielkiego wypełnienia. To, co nastąpi potem, odnosi się wyłącznie do życia w świecie wewnętrznym, do stanu bytu odrodzonej duszy związanej z Duchem a ziemski człowiek nie może tego cudu pojąć. To świat, który w Biblii określa się jako *nowe niebo i nową ziemię*. I nawet jeżeli ten, który właśnie osiągnął nowy stan, jest najmniejszym w niebie, to jest on i tak większy od największego na Ziemi, w świecie, który już za sobą pozostawił.

Podstawowe prawo całego transfigurystycznego odnowienia zawiera się w słowach: *Wszystko oddać, wszystko zostawić za sobą i dzięki temu – i wyłącznie dzięki temu – otrzymać nowe*.

Porzucić! Proces zaczyna się od tego. Przewyciężyć izolację „ja”! Poświęcić świadomość mózgo-

wą! Oddać wszystko, co się otrzymało czy zdobyło, a dzięki temu otrzymać nowe, potężniejsze możliwości i w ten sposób rozpocząć rozwój wiecznego odnowienia, proces stawania się doskonałym jak Bóg. Bowiem rozwój ten dokonuje się tylko w taki sposób. Innej drogi nie ma!

Pomyślmy o oddechu. Wyobraźmy sobie, że nie bylibyśmy w stanie wypuścić z siebie powietrza. W skutek tego niemal natychmiast musielibyśmy umrzeć. I wyobraźmy sobie, że po wydechu nie bylibyśmy w stanie zaczerpnąć powietrza. Również i wtedy czekałaby nas śmierć. Wszędzie, gdzie objawia się życie, istnieje przemiana materii, nieprzerwane otrzymywanie i dawanie. Wszelkie zatrzymanie zakłóca ten proces, powoduje krystalizację, zasklepienie, izolację i śmierć. Dlatego też codziennie stajemy wobec koniecznego wymogu: poświęcić! Skłońmy całą naszą świadomość mózgową ku źródłu wewnętrznej wiedzy, ku słowom Pana w naszym sercu. Odrzućmy wszystkie utarte formy myślenia, kategorie przestrzeni i czasu, pojęcia dotyczące nas samym oraz innych, świata i panujących w nim warunków. Porzućmy wszelkie sądy, uprzedzenia i niezliczone, trwałe obrazy myślowe, a przede wszystkim ten, narzucający się i mocno ugruntowany, obraz „ja jestem”. Nie wiążmy się z projekcjami myślowymi ani o bogactwie, ani o ubóstwie. Aczkolwiek nie wmawiajmy sobie, że jesteśmy od nich wolni!

A jeśli ktoś chce się z tobą spierać i odebrać ci szatę, zostaw mu i płaszcz. Nie nawołujemy tym samym do humanitarnej dobroci. Ale głosimy prawo: wszystko otrzymać, wszystko oddać i dzięki temu wszystko odnowić! Jest to prawo idealnego, boskiego procesu przemiany materii, prawo wiecznej transfiguracji od wspaniałości do wspaniałości! Jeżeli nie porzucimy naszych starych szat, to jakże będziemy mogli odziać się potem w białe szaty nieśmiertelności? Tak powinien dokonywać się nasz codzienny, odnawiający czyn życiowy: porzucimy wszystko przez zwrócenie się w całkowitym milczeniu ku naszemu wewnętrznemu Panu. A wówczas słowa Chrystusa staną się rzeczywistością: *Najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest od największego na Ziemi.* ☼